

A tropical beach scene with a row of palm trees in the background, a sandy beach in the middle ground, and waves crashing onto the shore in the foreground. The sky is a clear, pale blue. The entire image is framed by a solid blue border at the top and bottom.

# Voodoo

Po co w Togo urzyna się tby psom

*Wanderlust.pl* | podróże i proza

# Voodoo

## Po co w Togo urzyna się łby psom

W komentarzach do poprzedniego opowiadania „Granica” jeden z czytelników zainteresowany tematyką Toga odszukał ciekawą galerię i zapytał, o co chodzi z powtarzającymi się na zdjęciach częściami ciał martwych zwierząt. Odpowiedź jest prosta i dwusylabowa: voodoo.

Pewnego popołudnia szwendając się po plaży gdzieś we wschodnim Togo (choć trudno mówić o stronach świata w kraju o kształcie parówki), podszedł do mnie starzec i spytał, czy nie chciałbym zobaczyć świątyni voodoo. Dziadek, pytasz księdza czy na tacę zbiera.

Udaliśmy się w głąb wioski do małej, posklejanej z desek i niechlujnie garbowanych skór chałupy. I uwierzcie, naprawdę z całego serca chciałbym napisać, że przywitał mnie szaman z powyginanym kijem zakończonym grzechotką z tykwy, tany-tany z nogi na nogę, proszkiem w twarz i po dwóch tygodniach budzę się na lektyce w dżungli pośród nagich dzikich kobiet a Jerzy Urban nie żyje. Niestety, rzeczywistość okazała się zgoła inna.

Na piaszczystym podłożu małej dusznej klitki walają się jakieś gary, pordzewiałe miski, puste buteleczki po płynach i balsamach a w środku leży biały gołąb i kilka małych kurczaków z poukręcanymi łbami wśród gąszcza własnych piór i wsiąkniętych w piach plam krwi. Widok jak potencjalna sex taśma Ryszarda Kalisza – odrażający.

Starzec opowiada o różnych zwyczajach związanych ze składaniem ofiar, rodzajach bóstw, szczegółach modlitw i obrządku. Mówi, że za kilka *sefa* może złożyć w mojej intencji ofiarę u duchów i już biegnie do kurnika. Stanowczo odmawiam pozbawiając się tym samym miłosierdzia, zbawienia i życia wiecznego w zachodnioafrykańskiej krainie wiecznych łowów. Dziadek dalej swoje, że no to może chociaż mała ofiara u bogini Erzulie, patronki płodności, powodzenia seksualnego i dobrobytu finansowego. Po ile te kurczaki?

Voodoo to ogólna nazwa określająca synkretyczne wierzenia wywodzące się z obrządków niektórych pierwotnych ludów Afryki Zachodniej. Wraz z erą kolonializmu, religia ta za sprawą zachodnioafrykańskich niewolników rozprzestrzeniła się w inne części francuskiego imperium, szczególną popularność zdobywając na Karaibach. Dziś występuje pod różnymi nazwami (w Togo i Beninie jest to Vodun) i przyjmuje rozmaite postacie. Największą popularnością cieszy się na Haiti, gdzie pod wpływem zwalczania lokalnych wierzeń przez kolonizatorów została mocno wymieszana z obrządkami chrześcijańskimi – wspomniana wyżej bogini Erzulie często występuje pod postacią Matki Boskiej. Poza tym praktykowana jest również m.in. na Kubie i Dominikanie (odpowiednio Vodú i Vudú) a także wśród afrykańskiej diaspory w Nowym Orleanie (tzw. Louisiana Voodoo).

W Afryce Zachodniej Vodun mocno związany jest z licznymi lokalnymi wierzeniami i praktykowany pod postacią najróżniejszych rytuałów obfitujących w szereg akcesoriów (tzw. „fetysze”) w które możemy zaopatrzyć się na specjalnych marketach.

Największy w Afryce Zachodniej „Rynek Fetyszy” (*Marché des Fetiches*) znajduje się w dzielnicy Akodessewa nieopodal centrum togijskiej stolicy Lomé. Znajdziemy tam stoiska doskonale zaopatrzone w to, co każda gospodyni powinna mieć w swoim asortymencie: spreparowane głowy psów i małp (te po sproszkowaniu wciera się w rany), suszone jaszczurki, robactwo, łapki gryzoni, garbowane skóry i futra, czaszki antylop oraz importowane z zakątków całej Afryki kości wszystkiego, co przemierza równiny Czarnego Łądu. Klimat jak herbatka i ciasto w domu u podlaskiej szeptuchy.

Produkty wykorzystywane są w Voduńskich rytuałach oscylujących gdzieś na pograniczu lokalnego obrządku religijnego, mistycyzmu i prymitywnej medycyny homeopatycznej. Tak na Rynku Fetyszy jak i w jednej z licznych ciemnych chatek wzdłuż togijskiego wybrzeża możemy umówić się na wizytę u kaznodziei, który w mgnieniu oka oceni nasz stan i przepisze receptę na odpowiednio dawkowany wywar z nietoperza. Co ciekawe, to, co nam wydaje się niedorzeczne w Afryce może natrafić na całkiem podatny grunt. Jak podaje wikipedia, w latach 70 François Tombalbaye, dyktator Czadu, pod wpływem swojego haitańskiego doradcy próbował siłą nadać Voodoo status religii państwowej zmuszając swoich urzędników do uczestnictwa w rytuałach. Mokry sen Kaszpirowskiego.

---

**Galeria do artykułu (uwaga, niektóre zdjęcia mogą być odebrane jako niepokojące) znajduje się na <http://wanderlust.pl/2017/03/11/voodoo/>**